

Przebieg choroby
Pocztaki krajowych
Dodatek rolniczym

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwiastzenia
opcją się
po 1 sgr. 3 fen. od wiorza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expo-
dytów winny być
frankowane.

Poznań, 11 września. W ciągu bieżącego lata wyszła z druku w Paryżu broszura pod tytułem: Michał Bakunin odezwa jego do przyjaciół rosyjskich i polskich, przez Litwina. Minęło już wprawdzie parę miesięcy od czasu jej publikacji, a parę miesięcy w dzisiejszych czasach wyściga niereakcyjnego do odjęcia wszelkiego doraźnego interesu przygodnym pismom politycznym; głos jednak Bakunina tak nieodrodną odgrywa rolę w obecnych polsko-rosyjskich nurtowaniach ducha, a odpowiedź Litwina, którą mamy przed sobą, jest tak trafna, z takim politycznym taktem i talentem pisarskim ułożona, że cała ta broszura długo jeszcze na czasie będzie i wcale dziś nie zapóźno, by ją najmocniej polecić uwadze i rozważeniu wszystkich tych, co się wzajemnym stosunkiem polskich i rosyjskich stronnicstw skrajnych interesują, mianowicie zaś Litwinów i Rusinów.

Wiadoma jest mniej więcej z treści czytelnikom naszym odezwa Bakunina, wydana w początku roku bieżącego z Londynu do rosyjskich i polskich przyjaciół. Rosyjski rewolucjonista wyrzekając się całej przeszłości, woła o Rosyją włością, ze spólną własnością ziemi; ta spólna własność ma być także przeznaczeniem i misją całej Słowiańszczyzny a więc i Polski, bo tylko chłopka Polska jest wedle niego możebną. Chcąc jednak po swojemu wymierzyć Polsce sprawiedliwość wskrzesić ją, rozumie przez Polskę mniej więcej tylko dzisiejszą Kongresówkę; Litwa i Ruś mają się same oświecać, do tego należącej przagnąć: do Rosyi, do Polski, czy do siebie. Hasłem nowej epoki ma być: „Zemla i wolja!“, a drogą do niej, jak się zdaje, zgłiszczą, kałuże krwi i topory.

Autor odpowiedzi na tę odezwę, sam niegdyś więzień, wymawia się syberyjski i żołdat orenburski, nie odprawia Bakunina zorsztykami: Idź precz Moskalu!, ale nastroiwszy wstęp swój na ton szczerzej sympaty dla spólmęczenników rosyjskich, dla dawnego Polski przyjaciela, Bakunina i dla pobratymczego narodu, spokojnie i zwycięsko objaśnia i zbija grube błędy, leżące na dnie myśli a nawet w słowach odezwy Bakuninowej. Postawiony przez Bakunina program (wywodzi autor) jest dla Rosyi niebezpieczny, bo niesprawiedliwy i namiętnościom ciemnych tłumów schlebiający; dla Polski zaś jest on zupełnie niemożliwy, bo sprzeciwia się jej duchowi i odwiecznym narodowym tradycjom. Niechaj wreszcie naród rosyjski zaprowadzi u siebie komunizm, toporem się dorębiając do tego swego ideału, jeśli go za dobry i pożądaný sobie, a drogę doń za szumną i skuteczną uważa; ale jakimże prawem chce Bakunin Polsce rosyjski swój program narzucać, Polsce, która całkiem odmienne przeszedłszy dzieje, całkiem innymi przejęta duchem i przez różną zupełnie zamieszkaną ludność, tego wszystkiego ani pragnie, ani potrzebuje, owszem najmocniej od siebie odpycha? Jakżeż Bakunin, który zaczyna od potępienia rozbioru Polski jako zbrodni ciężkiej śmiertelną zmorą na Rosyi, może zaraz potem pytać z obawą: Ależ może Polska nie poprzestanie na Kongresówce i zechce sięgnąć po Ruś i Litwę? „Bakunin“, powiada autor, „narzucając nam swą ideę społeczną, jeszcze na nowo ćwiartuje Polskę, i zdaje mu się to rzecz tak naturalną i sprawiedliwą, że tylko w imię nieszczęść naszych przez wzgląd na nie gotów nam jest przebaczyć, jeśli dobrowolnie, od razu, tego nieuniknionego rozbioru nie podpiszemy sami.“ Litwin w imieniu całej przemawiający tu Polski, a cała niewątpliwie mu przykłada się, kończy wołając: „Bóg i ojczyzna, to nasze hasło!... Z Galilejczykiem zawsze w końcu zwyciężymy.“

To cośmy tu z broszury przywiedli jest tylko suchem, najogólniejszym streszczeniem ciągu jej myśli. Pełno tam jednak rzeczy wybornych, ciekawych, jasno rozprawionych, trafnie pięknie powiedzianych. Jeśli nie do rosyjskiego, trafią one z pewnością do każdego polskiego uczucia i przekonania, z wyjątkiem może smutnych tych młodocianych odrósłi, co od pnia tradycyi i ducha narodowego oderwane i zaszczepione dziś na dzieciece doktryny rewolucjonistów rosyjskich, tak jak wczoraj były szczepione na doktrynach francuskich, angielskich i włoskich radykałów, wydają bęgarce jakieś owoce, dla polskiego podniebienia niesmaczne a niepożywe dla polskiego żołądka. Dla tego raz jeszcze najmocniej polecamy wspomnianą u wstępu broszurę uwadze polskich polityków, obywateli i młodocianych statystów, mianowicie nad Wisłą, Niemnem, Bugiem, Dźwiną i Dnieprem.

Gazety pruskie a mianowicie berlińskie niedość już ze o rzeczach polskich podają wiadomości, rozumowania i wnioski, nacechowane najgorszą złą wiarą, aż do niedorzeczności posuniętą nieznaną rzeczą, lub najnieprzyjaźniejszą sofistyką, ale lubują się nadto, w tym dziale polityki swojej, w jakichś mistyfikacjach, których sensu i intencji dopatrzeć nieraz trudno.

Owa świeża olbrzymia mistyfikacja o nowym na Wielopolskiego zamachu za pomocą listu zatrutego, obiegała całą Europę, a nawet znalazła w paryskiej Presse z bardzo poważną miną spisane potwierdzenie, oparte niby na listach warszawskich, które redakcja francuskiej gazety jakoby odebrała. Mało kto wie może przecież, że źródłem tej mistyfikacji był list zamieszczony w ministerjalnym pruskim organie, w Stern Zeitung, a źródłem znów tego listu Poznań. Mistyfikacja nie ograniczała się jednak na roztrąbieniu bajki po całym świecie: uczony świat berliński wciągnięty w nią został. Chemicy i toksykolodzy pierwszorzędni, zaczęli w dziennikach się spierać nad tem dla nauki całkiem nowym zjawiskiem, że exhalacje zaszczytne atrymentu jadowitego, mogą wywołać sympto-

maty otrucia. Volks Zeitung zamieściła nawet dość obszerny list chemiczny w tym względzie, dowodzący, że cała wiadomość jest dla nauki albo najśmieszniejszą niedorzecznością, albo też najważniejszą, najniesłychańszą nowym odkryciem, o którego bliższe szczegóły wszyscy chemicy proszą i wołają. Kiedy się już dowoli natrąbiono i naspierano, pokazuje się naraz, że cała historia była wymysłem w świat puszczonym przez Stern Zeitung i że jeśli margrabia Wielopolski dostał zawrotu głowy, co zdaje się wątpliwości nie ulegać, to go dostał z całkiem innych powodów. Był tylko ten zawrot nie chciał być chronicznym! Pytanie teraz, jaki właściwie był cel wymysłu, jaka myśl tajna jego fabrykantów? Rozstrzygać nie śmiemy, lubo się pół na pół domyślamy.

Ale czego się zgłoła niedomyślamy, to celu i właściwego źródła mistyfikacji następującej. Ostatni numer berlińskiej Kreuz Zeitung zamieszcza między innymi list z Poznania. Całą treścią tego listu jest wiadomość, że król raczył uwolnić od dalszej kary adwokata Krauthofera, inaczej Krotoskiego, skazanego za zdradę stanu na 15 lat więzienia w domu kary i poprawy! Korespondent dodaje poważnie, że ułaskawiony Krauthofer odsiedział dopiero 5 lat z owoch 15! Oczywiście niemieccy czytelnicy feodalnego dziennika, nieprzypuszczając iżby tenże mógł sobie tak niewczesnych pozwalać żartów lub lgać tak bezczelnie, zaczęli różne na tej nowinie budować wnioski. Cóż wszelako ma na nią powiedzieć czytelnik polski, który wie, że adwokat Krauthofer, inaczej Krotoski, od wielu już lat nie żyje, i że za życia swego ani był skazany na 15 lat więzienia, ani też 5 lat w niem nie siedział? Zaiste przenikliwość i mądrość nasza nie starczy, żeby dociec prawdziwego: cui bono, w tej mistyfikacji.

— Dziś w południe z polecenia król. prezydenta policji p. Baerensprunga król. komisarz policji w asystencji osoby ubranej po cywilnemu przybył do biura redakcyi naszej, z rozkazem piśmiennym prezydenta policji p. Baerensprunga, żądając przedłożenia rękopisu do inseratu p. Baerensprunga przed kilku dniami pod nr. 2696, podania i udowodnienia jego autora, z zagrożeniem w razie przeciwnym rewizją i zabranieniem papierów. Po złożeniu żądanych dowodów obadwaj urzędnicy się oddalili.

N. Pan raczył mianować seniorem honorowym krzyża żelaznego drugiej klasy z stanu oficerskiego, rotmistrza pozasłużbowego i szambelana Alvenslebena na Redekmie w drugim powiecie Jerichowskim.

Berlin, 10 września. Izba panów odbyła dziś 18 swe plenarne posiedzenie. Marszałek zawiadomił izbę o łaskawym przyjęciu deputacyi izby, która N. Panu i księciu następcy tronu złożyła powinszowania izby z powodu urodzenia się najmłodszego książęcego niemowlęcia. Na posiedzeniu znajdowało się tylko 60 członków, właśnie tylu ilu konieczną jest, ażeby izba uchwały wydawać a zatem w ogóle obradować mogła. Izba przyjęła prawie bez rozpraw projekt dotyczący się przesyłania zapytań sądowych przez pocztę, natomiast projekt dotyczący się zniesienia opłaty za wręczenie listów osobom w miejscu stacyi pocztowej mieszkającym, długie wywołał rozprawy.

— Posłowie Stavenhagen, Sybel i Twesten przygotowują na posiedzenie plenarne poprawkę do budżetu wojkowego na rok 1862, wedle której oddzielone przez komisją budżetową wydatki na koszt reorganizacyi przyzwolone być mają jako ekstraordinaryum na dalsze prowizoryczne utrzymanie obecnej organizacyi armii, z wyjątkiem 223,435 tal., które jeszcze w tym roku od budżetu odciążone być powinny; wnioskodawcy wychodzą z tej zasady, że „aż do przyszłej zimy, w którym to czasie dopiero prawo w tej mierze przez trzy czynniki ostatecznie ustanowione być może, obecną organizacją armii tymczasem utrzymać należy.“ na ostatnie zaś trzy miesiące tego roku powinno się tylko odciągnąć niektóre małe pozycye, których suma powyżej podaną ilość wynosi.

Frakcyja lewego centrum, jak słyhać z dobrego źródła, postanowiła wszystkimi głosami przeciwko 3 już w niedzielę dnia 7 b. m. przyjąć projekt komisji budżetowej, a zatem skreślenie całej sumy na reorganizacyę wojska żądanej.

— Chrzciny w dniu 14 z. m. urodzonego syna księcia następcy tronu odbędą się w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 1 z południa w nowym pałacu pod Poczdamem.

— W zeszłą sobotę odbyła się wspólna wieczerza obydwóch wielkich stronnicstw izby poselskiej, na którą także i marszałka izby, p. Grabowa, zaproszono. Pomiedzy gośćmi znajdował się również był członek pruskiego zgromadzenia narodowego z r. 1848, znany dr. Jan Jacoby z Królewa, który przejeżdżając do Szwajcaryi celem wzięcia tam udziału w poświęceniu pomnika Henrykowi Simonowi, od kilku dni tu bawi.

— Tutejsza B. u. Handels Ztg. pisze: „Już od dawnego czasu rozpowszechniane pogłoski o pożalowania godnym stanie umysłu królowej Wiktoryi otrzymały od podróży królowej do Niemiec smutne potwierdzenie. Już kiedy królowa w Ostendzie wyładowała, rozpowszechniło się w Brukseli mniemanie, że prawdopodobnie przez unuzenie w podróży stan umysłu królowej jeszcze więcej ucierpiał. Nieszczęśliwą tę księżnę nie można było mianowicie żadnymi namowami skłonić do opuszczenia okrętu, i tak przemocą na ląd ją wysadzono.“

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 września. W gubernii radomskiej z wyjątkiem miast Radomia i Kielec, zniesiono z rozkazu w. księcia stan wojenny.

Pińsk, 28 sierpnia. Korespondent Gaz. Polsk. taki kreśli obraz miasta Pińska i tutejszych stosunków: Fyzjonomia pińska bardzo skromniuchna tu, oprócz imponujących murów kościoła i klasztoru jezuitckiego, oprócz trzech innych mniejszych kościołów i pięknego gmachu gimnazyalnego, oraz kilku domów murowanych, jest to sobie miasteczko żydowskie: jakich pełno na naszej ubogiej Litwie. Czarne, brudne, zaludnione przeważnie elementem żydowskim; a jeśliś czasem zajrzał do miasta w dniach sabatu, to puste i jak grób smutne. Miasteczko samo ożywia się raz tylko do roku w czasie kontraktów sto Jańskich, gdzie cała arystokracja i elegancya powiatowa zapełnia eleganckie mieszkanek wszystkich zajazdów na tak zwaną ulicę Wielką (która nawiasem mówiąc tak jest długa, jak jeden gmach teatralny w Warszawie, a o wiele od niego węższa...) porobi wszystkie interesy i sprawy w ciągu dni kilku i znnowu na rok całej osamotni miasto. Chcąc wszakże jakąskolwiek odszukać cechę odróżniającą Pińsk od innych miasteczek naszych, to chyba powiedzieć można, że on posiada na środku ulicy Wielkiej pas bruku, który jednak nie przeszkadza wcale dusić się od kurzu w czasie dni pogodnych a walać błotem nogi przechodniów w czasie śloty. Co do mnie, spędziwszy tu dni kilka wśród ciągłych deszczów, miałem przyjemność widzieć tę ostatnią charakterystykę Pińska i tańcować dziwnego rodzaju galopadę po oryginalnych trotuarach miasta: trotuary te składają się z desek dawno pogniłych i połamanych, a skoro namokną, zdają się być nie tyle dla wygody mieszkańców: gdyż za każdym krokiem nieświadomy przechodzień zapadać musi do jam pod deskami się znajdujących i co chwila wydobywać z nich w pośród śmiechu i gwaru dziatwy izraelskiej, wiele uradowanej z widoku, że są przeciw ludziom na świecie, co nie umiej skakać po trotuarach pińskich.

A jednak czemuż tą lichą i brudną mięściną tak interesują się wszyscy? Czemu G. P. poświęca jej szereg wstępnych artykułów? Oto wyjdźcie z tej ulicy Wielkiej na brzeg, spostrzeżecie tam jak okiem zasięgnąć nizinę, łożą, sitowiem i trawą zarosłą; a pod samem miastem, przy cembrowanym brzegu, składy beczek, pak, paczek i worów, las masztów na rozmaitej wielkości i nazwie statkach: berlinach, berlinkach, barkach, półbarkach, czajkach, czasem na parostatkach, wreszcie na mnóstwie mniejszych łodzi, noszących nazwę szuhalei, objaniaków, dębów, czołków, pławiczek etc. Spójrzycie na ten ruch handlowy, co dokoła tu panuje, a zrozumiecie dla czego miasteczku temu, ośmiewanemu dotąd tradycyjnie, znanemu z błot a także z mnogości komarów, których nazywają słowikami pińskimi, świetna odkrywa się przyszłość. Ludzi myśli i pracy społecznej oddanych, te słowiki pińskie, nie odstraszyły wcale od badań tej miejscowości dziwnej, nudnej tylko na pozór, a jednak wielkiego znaczenia w ekonomii społecznej: Kontrym, Śniadecki młody, I. J. Kraszewski poświęcali się jej badaniom; ale myśl zrozumienia ważności topograficznej pińszczyzny, odszukujemy w dziejach naszych pod r. 1635. *) w którym to roku rzucono po raz pierwszy pomysł kanalizacji Polesia, a tylko za czasów Stanisława Augusta, rozwinięto myśl pierwotną, która się przynależy XVII stuleciu.

Wspomnienia owe, mimowolnie nasunęły się pamięci mojej, kiedy raz wśród deszczu, przeszedłszy po owej ironicznej Wielkiej ulicy, i odbywszy niewprawną galopadę po chodnikach pińskich, zasiadł w mieszkanek mojem: ten ruchliwy, różnolity brzeg piński wskazuje, że to jest główna arterya bogactwa narodowego, a tu znnowu zewnętrzna, a niepokazna fizjonomia miasta każe przypuszczać, że punkt nie został dotąd należycie oceniony jeszcze, kiedy tak prostacze, patryarchalne szaty na wszystkiem tu spostrzegasz...

I tak jest zaprawdę: pomimo, że badacze społeczności naszej, tak dawno zrozumieli i ocenili znakomitą ważność tego zakątka ziemi, przetrzętego mnóstwem rzek i rzeczulek, co ułatwiły komunikacyą z najdalszemi prowincjami, pomimo że za Stanisława Aug. wybito tu dwa kanały Hetmana W. L. Mich. Ogińskiego i królewski, dziś zwany Dnieprsko Buskim, a pisarz piński Butrymowicz, usypał znakomitą groblę przez błota od Pińska do Hornego, na przestrzeni 10 blisko wiorst, a dzisiaj rząd ogromne traci sumy na podtrzymywanie kanalizacyi, pomimo to wszystko, aż do ostatnich czasów ogół krajowców pozostał obojętnym na wszystko i biernie tylko korzystał z tego, co skąd inąd mu ułatwiono.

Tak szły rzeczy aż do r. 1854, kiedy skutkiem wojny krymskiej, a następnie zamknięcia portów czarnomorskich, całe masy produkcyi z południowych gubernii, wróciły się do Pińska; dwa lata następne 1855 i 56 dowodnie przekonały każdego, że Pińsk z natury swojej jest najważniejszým miastem na całej przestrzeni gubernii Zachodnich i z czasem musi właściwe so-

*) W życiu Jerzego Ossolińskiego przez Franciszka Bohomolca (wyd. lipskie 1838 t. 5 str. 135 i nast.) czytamy: „Jak usilnie dobra powszechnego szukał Ossoliński, i ztąd można poznać: podał on na sejmie (1635) projekt wielce użyteczny, złączenia dwóch rzek Piny i Muchawca, z których pierwsza do Prypeci wpada, a ztamtąd do Dniepru; Muchawiec zaś pod Brześciem z Bugiem się łączy, a potem z Wisłą. Tych rzek złączenie niezbyt trudne się zdaje, gdyż ich pozatki ledwie milę są od siebie odległe. Pożytek zaś niezmierny, ponieważ tym sposobem ułatwia spław z Bałtykiem i Czarnym morzem. Tak zawianna myśl, znalazła przeciwnych sobie tych, którzy dobro prywatne nad powszechnie przekładali.“

bie zając miejsce. Rozpoczęte dziś pomysły o przeprowadzenie kolei żelaznej, są tylko dalszym ciągiem zrozumienia stanowiska topograficznego i handlowego tego miasta.

Na ten temat rozmyślałem tak przez chwilę, samotnie siedząc w mieszkanku moim, kiedy nagle wpada do mnie zdyszany główny mój czyczerone, vulgo miszures, z głośnym wykrzykiem: „Liżyniery już przyjechali! ale same Chranczyli!“. Ten naiwny wykrzyk mojego Czyczerone tęp można objaśnić, że on znając ile mnie interesuje wszelka wiadomość o projektowanej kolei Pińsko-Białostockiej, starał się co najspieszniej przynieść mi nowostkę o przyjeździe do miasta kilku inżynierów dla dokonania zatwierdzonych przez rząd, a znanych czytelnikom G. P. z telegramu niedawno ogłoszonego, specjalnych poszukiwań na linii Pińsko-Białostockiej. Z dobrą przeto wola przyjąłem tę wiadomość, którą zresztą nie jeden mój żydek przewodnik, ale większość ludzi oświeconych, żywo bierze do serca, bo widzi w tym wielką na przyszłość dźwignią dla dobrobytu kraju.

Cześć więc ludziom, co wyteżyli całą energią swoją na przełamanie młdej bierności ludzi obojętnych na losy kraju swojego! Cześć pracownikom na niwie społecznej: Przyszłość ich rozumie i godniej od nas oceni! Nie rozwodząc się więc z niewczesnymi może pochwałami dla założycieli Towarzystwa, pozwalamy sobie nadmienić tylko, że skoro doczekamy się ostatecznego urządzenia Towarzystwa drogi żelaznej litewskiej i skoro pierwsza sekcja tej drogi ukończoną zostanie, pół wieku nie przejdzie, a ta galopada moja po trotoarach dzisiejszych pińskich, pozostanie legendową gawędą i może nie jeden sceptyk, natrafiwszy kiedy na słowa nasze, wątpliwie ruszy ramionami na znak niewiary chociażśmy tu z całą drobiazgowością sumiennego turysty spisali to tylko, co nasze oczy widziały.

Zostawmy jednak przyszłość samej sobie, a podajmy tu jeszcze kilka spostrzeżeń naszych o życiu mieszkańców dzisiejszego Pińska.

Jest tu, jakśmy wspomnieli, gimnazjum powiatowe: element ten szkolny wcale dobrze sobie poczyna, i pomimo że praca ich na czas jakiś była przerwana, kształcić się nie ustaje w poczciwym kierunku, tak, że zakład piński, chociaż lat kilka zaledwie istniejąc swoje licey, zasłużył już w całym okręgu naukowym wileńskim, na dobrą opinię; klasa urzędnicza, choć uboga jak zwykle, także jest na poczciwej drodze, że życzyć tylko potrzeba, by nigdy nie zobojętniała na głos prawdy i nigdy nie zeszła z raż obranej drogi. Do podpierania zupełnie biednej klasy mieszkańców pińskich, wielce zbawiennie się przyczynia istniejące tu bractwo siostrzyczek ubogich pani Dąbrowskiej. Mielśmy zreczoną mówić kiedyś o tęp że wszęch miar pochwały godnym bractwie, które szeroko się rozgałęziło po całej Litwie. W Pińsku są tylko trzy siostry, ale głównie kieruje panna Ludkiewiczówna; miejscowe damy zaczną sercem niewieściem przyjęły i wsparły to bractwo. Opiekunkami są: księżna Drucka-Lubecka, panna Antonina Skirmuntówna i pani Andrzejkiewiczowa; wspólnym tedy staraniem ich, zawdzięcza Pińsk, że żebraków wcale nie spotykaliśmy w mieście, nie tak, jak w innych naszych miastach, jak w Brześciu naprzykład, gdzie na każdym kroku nędzę spotykać możesz. Nie mieliśmy czasu widzieć, ale słyszeliśmy że bractwo siostrzyczek do 40 biednych dziewczynek utrzymuje, po największej części sieroty samej tylko szlachty ubogiej. Nie znamy wprawdzie miejscowych okoliczności, które spowodowały, że samą tylko szlachtą tu się opiekują, ale biorąc na uwagę fakt tylko, każdemu przyjdzie na myśl: POCO TAKA WYŁĄCZNOŚĆ? Czyż wszystkie stany i wszelkie wyznania nie mają zarówno prawa do litosnego serca chrześcijańskiego? tęp bardziej, że jakśmy słyszeli, bractwo do 2,000 rs. zapasnego kapitału posiada.

Inny znów, a najliczniejszy element piński, żydzi, o ilem mógł się przekonać, lepiej niż gdzieindziej na Litwie są usposobieni; oprócz drobnych handlarzy, którzy się niczem nie wyróżniają od braci swojej po naszej ziemi rozsiadają, są tu ludzie nie w samym tylko handlu zatopieni, a owszem znają potrzeby kraju, znaczenie w nim stanowiska swojego i co do oświaty, mają rozwinięte oko na świat Boży i cele jego, chociaż do stroju francuskiego, jak w Królestwie wcale nie są pochopni. Jeden z takich oświeconych kupców, objawił mi, jak bardzo zamakowali dziś Żydzi w czasopiśmiennictwie.

Czytają tu oprócz polskich, następne pisma: H a - K a r m e l, Wileński, bardzo upowszechniony, H a m l i t z O d e s k i, Hamadzi, wydawany za granicą w Ełku; J u d i s c h e s V a r s b l a t t, redagowane w Żargonie niemieckim w Johannisbergu, (Jansborku) a także H a t z w i r a, redagowane się mającego w najczystszej hebrajszczyźnie przez Słonimskiego. Imię tego człowieka nieznanego mi wcale, wielką ma popularność upińskich Izraelitów, że wszyscy przynajmniej mu głęboką znajomość swoich rzeczy i niepospolity talent pisarski. J u t r z e n k a W a r s z a w s k a jest także czytowaną dość powszechnie, bo, jak nas zapewniono, przez pocztę wypisują tu jej, lub sprowadzają drogą kupiecką 20 egzemplarzy. Jeśli cyfra ta jest prawdziwą, to Pińsk imponować może naszemu Wilnu, gdzie nie wiem czy 10 egzemplarzy zapisują Żydzi.

Pod względem przemysłowym, samo miasto Pińsk, oprócz grubszych fabrykacji, posiada dwa zakłady na wielką skalę; fabrykę świec stearynowych i młyn parowy. Pierwsza po spalaniu, które przed rokiem miało miejsce, odbudowana dziś na nowo, bardzo dobrze robi interesy i zaopatruje w wyroby swoje wszystkie sąsiednie prowincje. Młyn parowy więcej nas interesuje, bo jest jedynym wyobraźcą przemysłowości obywateli, gdyż powstał ze spółki kilku ziemian. Dziś jest własnością dwóch obywateli: pp. Kurzenieckiego i Rodziewicz, którzy po trzyletnich powolnych robotach, ostatecznie go ukończyli około nowego roku, tak, że od pół roku jest w działaniu. O kosztach jego dowiedzieć się nie mogłem, przypuszczalnie podają, że do 60,000 rubli wart. Zdaje nam się, że pomysły wzniesienia parowego młyna w takim ważnym punkcie zbożowym jak Pińsk, jest niezmiernie szczęśliwy; i przy dobrej administracji niezawodnie zapowiadać się zdaje korzyści dla przedsiębiorców, nie mówię już o tęp, że dla przedsiębiorców miasta i sąsiednich okolic niezmierną jest dogodnością.

W czasie pobytu mojego w Pińsku trafiłem na zjazd po-

średników. Nie będę rozwodził się nad szczegółami ich narad, powiem tylko, że kwestya włościańska tu, jak i w innych stronach, to istotny ow kamień Szyfa, który napróżno ludzie dobrej woli popychają na górę: stacza on się nieustannie na dół, dźwigniony nie tylko ciężarem własnym, ale jakąś siłą zewnętrzną a tajemniczą, która dla tego właśnie że tajemnicza, że wyrozumić się nie da, jest tak silna, bo z nieokreślonej wiary ludu w lepszą przyszłość wypływa. W ogóle na Polesiu, kilka próbek umów dobrowolnych spełzło na niczem, tak że H r a m o t y idą wcale nie lepiej jak na większej części Litwy.

Chcąc jednak zbadać co się tu do niewiary włościan przyczynia, mimowolnie przychodzi na myśl tak zwane flisaki, czyli najem robotników na spławy i wyroby na wielką skalę smoły, a raczej w dożywocie pewne w jednym i drugim. Ludziś niema wprawdzie wiary, nie pojmuje jak może być dobrowolna umowa tam, gdzie ciągle przymus panował, ale pomimo to wszystko spokojnie się zachowuje, bo oprócz dwóch, trzech nie wielkich zajęć, w całym powiecie pińskim najporządniej idą roboty rolne. Sami byliśmy świadkami, jak w jednym majątku, gdzie było wrzód zajęcie, kiedy nie stało obywatelowi dni prawem określonych na zdjęcie z pola żyta, wezwano włościan na starodawną tłokę, i lud gromadnie się zebrał, bo tam gdzie jest 300 niespełna osób, zjawilo się 137! a to powtórzyło się raz drugi i trzeci, tak że żyta kop 1000 zdjęto w oka mgnieniu. Czyż to nie dowodzi, że lud nasz chętnie zapomina przeszłości, skoro bratnim do nich przemówimy głosem? Czyżby takie i tym podobne fakty, nie przekonywały każdego, na jakiej drodze rozwiązany być może ten węzeł gordyjski? Szkoda tylko, że tloki te bez traktamentów, a traktamenta bez wódki obchodzić tu się nie mogą, pomimo chęci ziemian. Wszakże tu dla wstrzemięźliwości nic nie zrobiono: gorzelnia wszędzie pełno (do 40 w powiecie) i wszystkie prosperują podobno świetnie... kosztem niestety zawsze tylko moralności chłopów! Dziwna, że tęp to nikomu nie przyszło do głowy, zamiast gorzelnii, postawić dobry browar piwny; możeby to nie było tak wielką stratą materyalną, a dałby się może przykład dla ludu, zamiast wódki używać piwa.

To com pisał z Wilna czasu zjazdu ziemian, że gubernia mińska najmniej się przyczyniła do postępów uchwał tego zjazdu, aż nadto sprawdziłem tu na miejscu: kwestya wstrzemięźliwości uważają za niemożliwą, a spotkałem tu i takie osoby, co z najlepszą wiarą dowodzą, że bez wódki nigdy obejść się nie można! Wsparci zaś silnym argumentem ze smutnej przeszłości poczerpnęty, ani chcą wiedzieć, że tyle przeciw ludu i ludzi bez wódki się jakoś obchodziło, i że może nie gorzej im z tęp było... Druga drażliwa potrzeba społeczna, potrzeba oświaty ludu, także jak i pierwsza odłożeni tu leży. Rozprawy i zacne pomysły obywateli na zebraniu wileńskim, nie znalazły tu echa; a ze, wszystkich uwag tęp tylko uczepiono się silnie, że trudności zbyt wielkie, a więc dać pokój na teraz; „później, jakoś to będzie.“ Trudno przeto spodziewać się żeby ono będzie, wypadło na korzyść prawych dążeń, bo kiedy po tylu reklamach, odezwach, dobrych zresztą wzorach sąsiadów, nie zrobić nie potrafiono i niedołącznie opuszczono ręce bezsilne, to czyż i mamy prawo wyglądać, żeby owo będzie, po myśli naszój stać się mogło? Zapewne pamiętamy dobrze, że co do oświaty ludu są tu zawady wielkie, większe może niż w innych guberniach naszych, ale od czegoż siła woli?

Nie udaje się nam porządnym, otwierać szkółek tęp przeciwie uczyc i nauczyć można? Jeśli nie możemy u ogółu włościan obudzić przekonania o potrzebie dla nich nauki, to jeszcze mieć możemy ludzi, którzy nam wierzą i dzieci tych przynajmniej osób brać do nauki. Pojedyncze zresztą a zacne wyjątki w niektórych majątkach pińszczyzny świadczą wymownie, że nie masz takiej trudności, którejby przewyczyć nie było podobna. Do takich np. wyjątków między innymi należą Edwin ks. Lubecki i Kazimierz Twardowski, u których nieustannie i to oddawna się przechowuje nauka ludu, a obok tego, obmyśla środki do ułatwienia tęp nauki o czem wiedzą i czytelnicy G a z. P o l s k. z ogłoszonego przez ks. Lubeckiego konkursu na elementarz ludowy. Dwa takie elementarze w skutek tego konkursu napisane, widziałem właśnie u ks. Lubeckiego; jeżeli one i nie odpowiadają miejscowym wymaganiom, to zawsze świadczyć będą przynajmniej o obywatelskim poświęceniu się osoby, co miała je na myśli.

GALICJA.

Kraków, 9 września. Piszą stąd do Br. Ztg.: Wczoraj wieczorem zebrał się tłum może trzytysięczny w ulicy Floryańskiej przed figurą Zbawiciela, dla śpiewania zabronionych pieśni narodowych. Zaśpiewano także pieśń „Boże coś Polskę“, kiedy nadeszły patrol wojskowy wstrzymał śpiewanie. Lud przyjął wojsko śmiechem, gwizdaniem i kamieniami. Patrol nie czując się na siłach w obec wzburzonego tłumu, zachekał na posiłki dla rozpedzenia cizby. Tymczasem lud śpiewając, udał się na sąsiednią ulicę Szpitalną, gdzie śpiewano aż patrol nadszedł. Patrol składający się już z około stu ludzi, ścigał uchodzące tłumy na główny rynek; wrzawa trwała do późnej nocy. Wiele osób uwięziono, po większej części młodych chłopców od lat 10 do 15, z stanów niższych. Oficera jednego trafili kamień, ale tylko lekko uszkodził. Po trzech godzinach wojsko uprzątnęło ulice, i spokoju już nie zakłócał.

Lwów, 6 września. Dz. Polski pisze: W czwartek po capstrzyku z muzyką, który jak zwykle zgromadził mnóstwo gawiedzi na placu Maryackim, ulicznicy w połączeniu z kilkoma służącymi oficerskimi uderzyli na przytomnych tam żydów, co spowodowało wdanie się c. k. policji i uwięzienie kilku winowajców. Nie wiemy, skąd wychodzą przykłady tęp nietolerancji, i mamy nadzieję, że światlejsi obywatele miejscy, majstrowie itp. zechcą wpłynąć na czeladź rzemieślniczą, ażeby różnicę wyznania przestała uważać za powód do nienawiści lub pogardy.

Magistrat miasta Lwowa wydał następującą odezwę: „W dniu 22 z. m. miasto powiatowe Rawa w obwodzie żółkiewskim, uległo wielkiemu nieszczęściu przez pożar, który przeszło 400 domów i oba kościoły parafialne w perzynę obrócił; blisko 800 rodzin wszelkiego mienia pozbawionych zostaje bez-

schronienia, dwoje ludzi straciło życie. W celu niesienia spiesznej pomocy pogorzelcom i usmierzenia strasznej ich nędzy, wysokie przydyum namiestnicze reskryptem z daty 25 z. l. 6933 pr., poleciło zbieranie składek w całym kraju dla potrzebujących. Podając o tęp do powszechnej wiadomości magistrat miasta Lwowa ma zaszczyt upraszać mieszkańców tęp stolicy, aby każdy według swój możliwości przyczynić się mógł do dzieła miłosierdzia niesieniem datku. Ofiary przyjmowane będą: w biurze przydyumu magistratu, w kancelaryi urzędów landwójtowych i kahału tutejszej gminy izraelskiej, gdzie do arkuszów subskrybcyjnych wciągnięte zostaną, a następnie ogłoszone. Prócz tego wezwał magistrat tutejsze stowarzyszenia przemysłowe i gremia o zbieranie składek pomiędzy resp. członkami.“

Rawa, 3 września. Miasteczko Rawę Ruską, w obwodzie żółkiewskim, w tych dniach straszny nawiedził pożar. Z opis tego nieszczęścia przesłanego do Dz. Polsk., wyjmujemy następuję:

Dnia 22 sierpnia r. b. wybuchł ogień w nowo wybudowanej łaźni żydowskiej w Rawie, i rozszerzył się tak szybko, w przeciągu dwóch godzin zgorzało całe prawie miasto wraz z kościołami i plebaniami obu obrządków, ratuszem, szpitalem, szkołą i dwiema boźnicami. Dwie tylko ulice, w południowej części miasta położone, zostały ocalone; spłonęło więc kilkadziesiąt większej części murowanych domów, a 530 rodzin, liczących razem 2097 dusz zostało bez przytułku, nie ocaliwszy nic ze swego mienia; ogień był bowiem tak gwałtowny, że każdy działy kował Bogu, skoro mu się udało uciec z życiem i zdrowiem. Oprócz mnóstwa pokaleczonych i popieczonych, dwoje ludzi stało się pastwą płomieni: żyd, który chciał unieść z sobą tęp moczek, a gdy ten się zajął, począł uciekać nadaremnie, chociaż zrzucił z siebie odzież, która się także palić zaczęła, popiekał się przytęp tak mocno, że upadł i ducha wyzionął, i dziecko 4letnie żydowskie, którego matka nie miała czasu ocalić. Pozostałe domy nie mogły pomieścić tak wielkiej liczby potrzebujących schronienia, nieszczęśliwi musieli więc koczować po polach i łąkach. Później jedna część zajęła próżnia za miastem znajdujące się koszary, będące własnością p. Józefa Jabłonowskiego, a reszta tuli się po piwnicach zniszczonych domów. Gdy wszystkie zapasy żywności zgorzały, w pierwszej chwili obawiano się głodu, ale jeszcze przed wieczorem tego samego dnia mieszkańcy Uhnowa nadesłali dwie fary chleba, a w nocy miasto Żółkiew przysłało podobnie 10 wozów z bochenkami. Następujących dni z bliższych i dalszych stron tyle żywności zwoził poczęto, że komitet codzień prawie około 800 bochenków i kilkadziesiąt korcy kartofli i innych wiktualii rozdawać może pogorzelcom. Wsparcie to atoli byłoby tylko chwilowe i nie wystarczające do wydobycia z nędzy tak wielu nieszczęśliwych, gdyby nie znaczniejsze dary, które również wpływać już zaczęły, i pozwalają mieć nadzieję, że szlachetne współczucie ziomek przyniesie skuteczną pomoc biednym mieszkańcom Rawy. P. Józef Jabłonowski z Rawy dał zaraz na drugi dzień po pożarze asygnacyą na 25 morgów lasu, liczących w przecięciu po 320 sosen. P. Antoni Jabłonowski asygnacyą na 3 morgi itd. Datki pieniężne mogą być przesyłane pod adresem: Do komitetu w celu wspierania pogorzelców rawskich, na ręce sekretarza komitetu, E w a r y s t a Michalewskiego, w Rawie Ruskiej.“

NIEMCY.

Frankfurt n/M., 8 września. Stowarzyszenia niemieckie pod najróżniejszymi pozorami zbierają się wciąż to tu to owdzie, z całych Niemiec, aby agitować w myśl politycznej jednności. Oficjalnie w kwestjach prawodawstwa obradujący w Wiedniu dni ostatnich prawnicy niemieccy nie pominieli sposobności do „pogadek poufnych“ w kwestyi niemieckiej, z których gazety skwapliwie podają sprawę. Ze względów bardzo przekonujących i zrozumiałych, bardzo mglisto sformułowano tą razą nie rezolucje ale rezultaty pogadek pomiędzy liberałami niemieckimi, które mają być mniej więcej następujące:

1) Żądanie Niemców austriackich, aby także w polityce zagranicznej ściślej połączyć się z Niemcami w spólne narodowe ciało związkowe, bardzo stanowczo się objawiło, i w takim razie uznano potrzebę także znacznej modyfikacji konstytucji powszechniej austriackiej.

2) Uznano powszechnie że zreformowane państwo w Niemczech nie ma się nachylać ku wsiąknieniu w Prusy, ale ku tworzeniu niemieckiej narodowej władzy centralnej, w stosunkach do zagranicy.

3) Prawie powszechnie pochwalano życzenie parlamentu niemieckiego wybranego przez naród, z atrybucjami rozstrzygającymi. Jeden tylko głos był za zgromadzeniem delegowanych.

4) Władza udzielna (souveraine) państw pojedynczych ma się esencyonalnie zachować na wewnątrz, ale w obrębie związku (przedewszystkiem co do polityki zagranicznej) także władza udzielna związkowa (jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i Szwajcaryi) ma przyjść do znaczenia.

Program ten liberałów niemieckich w owych poufnych pogadankach wiedeńskich, przyjęty, podaje Südd. Ztg. Do jego wykonania, bez gwałtownych pzewrotów, maluczko tylko niedostaje: aby wszystkie rządy niemieckie, dobrowolnie zgodziły się na niego. Tymczasem jest to tylko „cenny materyał“ do historii wewnętrznej niemieckiej.

W Wejmarze obraduje sejm rzemieślników niemieckich, w Solnogradzie artystów niemieckich, z przemowami politycznymi pana Smerlinga, który teraz się stał tak gorliwym zwolennikiem ruchu niemieckiego, że nawet gorąco zapraszał do Wiednia Stowarzyszenie Gustawa Adolfa na walne zebranie, z którego grzeczności jednak Stowarzyszenie nie korzystało.

Heidelberg, 6 września. Przed kilkoma dniami przybył tutaj z Rosyi, znenawidzony u Rosyan minister Putiatin, i zamieszkał na ulicy zwanój Anlagą. Młodzież rosyjska tu bawiąca zebrała się wczoraj t. j. 5 września o dziewiętej wieczorem przed mieszkaniem ministra i urządziła mu solenną kocią muzykę, po skończeniu której rozesała się najspokojniej.

straszony minister, posłał natychmiast po policję, by ta nadzierała jego osoby. W krótkim czasie policja pod dowództwem tutejszego komisarza przybiegła i zajęła stanowiska blisko mieszkania p. ministra. Młodzież niezadowolona z postępowania urzędowej kocij muzyki, zbiera się powtórnie i na ten sposób u Niemców używanym objawia swoje względem ministra sentymenty. Wtedy policja w liczbie pięciu lub sześciu rzuca się z dobytymi pałaszami na tłum zebrany, gdyż po wielu ciekawych spektatorów przybyło, bijąc miłośności, przyczem dwóch Rosyan, o których zresztą nie wiadomo, należeli do demonstracji, aresztowano. Tłum się rozbiegł, kilku młodzieży postępowo powoli ku ulicy Plöckstrasse, kilka angielskiej kaplicy, obok której w kątach kilku policjantów było się zaczęło, a wypadłszy z zasadzki, bili każdego, nie zważając na najniewinniejszych przechodniów. Jednym z tych Polak p. P., który szedł przypadkowo ulicą Plöckstrasse ku placu. Na tego uderza policja i porwa z sobą, ugodziwszy bok pałaszem bez najmniejszego powodu. Polak nieomniął napastnikowi odpowiedzieć ręką, lecz nagle przylatuje ręką i rani go w głowę bardzo silnie, krew zbroczyła całego, rana jest znaczna z tyłu głowy przy prawym uchu.

FRANCYA

Paryż, 8 września. Z tego co nam z Włoch donoszą okazuje się, że Ratazzi dotychczas nie wie jeszcze jak sobie postawić wobec Garibaldi. Rozmaite doniesienia dzienników włoskich, dotyczące tego szczegółu są sprzeczne między sobą, a pogłębioną którą napotykać dzisiaj w jednym piśmie, jakoby rząd włoski umyślnie zwlekał ukaranie winnych aż do ślubu księżniczki Pii z królem portugalskim, przy której to sposobności amnestya powszechna ogłoszona zostanie, uważać musimy za myślenie; Garibaldi trochę nadto wysoko stoi, aby jego śmierć życie przyczepić do tak błahej okoliczności, jaką jest ślub księżniczki. Słychać także, iż nową walną radę z rozmaitych komitetów złożoną powołał ma rząd włoski i przedłożyć jej rozstrzygnięcia owę ciężką sprawę, w której się uwikłał. Niezależnie kilku oficerów garibaldijskich w Diritto ogłosili bitwę pod Aspromonte, przeto protestuje Gazeta urzędowa turyńska przeciw szczegółom w tymże opisie podanym, wyrażając jednak sprawozdanie pułkownika Pallavicini jeszcze ogłoszone, co następuje jak najdogodniejszą sposobnością nacelnikom rządu do rozsiewania szkodliwych dlań wieści. Ogółem z każdym niemal dniem pogorsza się położenie rządu włoskiego; najumiarkowańsi nawet członkowie izby zaprotowali przeciw nieprawemu uwięzieniu deputowanych w Neapolu, niewątpliwie, skoro się parlament zberze, usposobienie to okaże się rządowi przeciwnie. Do tego jeszcze dodać należy kłopoty pieniężne, które mają być tak dokuczliwe, że gwałtem zająć się przyjdzie nową pożyczką. Czy i jak się Ratazzi tego wywikle, trudno odgadnąć. W jednym z francuskich dzienników czytamy dzisiaj, że on sam nie lęka się bynajmniej względem swego położenia i dla tego, jako jedyny środek zaradzenia złemu, postanowił podobno wymóżyć na rządzie francuskim rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej. Ma niebawem przedłożyć do Paryża notę w tak silnych i nagłych wyrazach napisaną, że rząd francuski będzie musiał zrzec się swęj polityki w Rzymie, wahań się i zwlekania; trudno nam jednak wierzyć, aby takowa nota mogła przyjąć do skutku, lub też żeby skutek jakiegokolwiek wywarła.

Jak już donosiliśmy wypłynął dn. 3 t. m. z Cherburga wielki okręt le Fontenoy wraz z wielkimi przewozowymi parowcami l'Aube i l'Ariège wioząc wojsko do Meksyku; w tymże dniu wypłynęły z tegoż samego portu nowe fregaty Vaucluse i Gomer, mające to samo przeznaczenie; czeka jeszcze jeszcze kilkanaście wielkich kupieckich okrętów, które natłoczone mają żywnością dla wojska w Meksyku. Wszystkie przygotowania do wyprawy meksykańskiej są teraz tak wielkie, widocznie zamiary cesarza Napoleona zmierzają do trwałej okupacji owego kraju. Pojawiła się temi dniami broszura mająca 150 stronnic, pod tytułem: l'empire au Mexique, w której domaga się, aby na przyszłym tronie meksykańskim osiadł księcia Bonaparte. Niewiadomo w jakich kołach pisało to wzięło swój początek.

Izby portugalskie zebrały się w Lizbonie 4 t. m., aby zatwierdzić kontrakt ślubny króla Ludwika z księżniczką włościanką. Ślub odbędzie się w końcu tego miesiąca; margrabia de Ma 7go wypłynął z Lizbony po przyszłą królową swoją, która ze sobą księżną Terceira, która będzie miała urząd kochanki ochmistrzyni dworu. Królowa z Turynu uda się do Lizbony, gdzie zabawi dwa dni u siostry swojej Klotydy, a potem uda się do Bordeaux popłynię do Lizbony.

Miejsce dyrektora prasy, to jest cenzora dzienników, dotychczas sprawował w Paryżu, pan Imhaus, objął od kilku Treillard, który będzie surowiej jeszcze obowiązki wykonywał, na samym bowiem wstępie wystosował kilka listów do artykułów dowodzących, że Francja musi Rzym oddać Włochom.

Jeden z korespondentów do Czasu tak pisze o najstarszym i najstarszym z względu na wiek uczniów, zakładzie naukowym polskim w Paryżu, to jest o szkole przygotowawczej na bulwarze Montparnasse. W tym instytucie nie rozważają nagród, nie ubiegają się o nie konkurencji, bo młodzież zaledwie ukończywszy licea lub szkoły krajowe, przybywa po to do szkoły, kształcą się w zawodzie już obranym. Celem prowadzenia stypendystów szkoły wyższej jest najczęściej patent inżynierski, który szkoły francuskie dróg i mostów, inżynierów, centralna, sztabu, artylerji i inżynierji w Metz udziela. Uczniowie więc szkoły Montparnasse, albo gotują się do kursu otwierającego przystęp do wyższej wyliczonych szkół, albo otrzymawszy takowy oprócz kursów właściwego instytucie mają jeszcze w murach szkoły Montparnasse korepetycje matematyczne, które następujący profesorowie wykładają: w matematyce wymienić program, ażeby dać poznać całą tego ważność i wartość. Profesor G. H. Niewęgłowski, członek rady szkoły, którego geometryja przyjęta została w liceum polskim francuskich, wyklada matematykę elementarną, geometryę analityczną, rachunek różniczkowy, całkowity i zmien-

ności, nakoniec mechanikę wyrozumowaną (rationnelle). Profesor Maraz, dawny uczeń szkoły politechnicznej wyklada geometryę opisującą oraz teorię i zastosowanie do cieniów perspektyw kamieniarskiej i ciesielskiej. Fizykę i chemię pan Gostyński, geodazyą znakomity podinżynier Kowalski, historję Polski i język polski znany dobrze ze sprawozdań czytelnikom niezamordowany badacz słowiańskiej przeszłości p. Duchyński. Taki to poczet pracowników intelektualnych zajmuje się usposobieniem młodzieży, która szczególnie kiedy z kraju przybywa, wiele musi jeszcze pracować nad nią do szkół specjalnych francuskich dostać się potrafi. Instytut na bulwarze Montparnasse jest jedynym w tym rodzaju zakładem. Zasługuje on szczególnie na względy kraju, bo gorliwie stara się o przysposobienie mu zdolnych i prawych sług. W dniach 20, 21 i 22 sierpnia, odbyły się egzamina roczne w obecności księcia Władysława Czartoryskiego prezesa rady szkoły. Książę Leon Sapieha i kilku obywateli z rozmaitych prowincji zaszczyliło przez wszystkie trzy dni obecnością ten przegląd czterociecznych prac uczących się. Młodzież odpowiadała z zadowoleniem obecnym na zapytanie p. profesorów. Widać było w tym zakresie działalności szczególne zamiłowanie do umiejętności matematycznych i fizycznych. W krajach cieszących się silną organizacją a co największą niepodległością, można czasowo przemawiać za sztukami i naukami wyzwolonymi ile razy ich tak nazwane umiejętności zastósowane przyluszczać lub absorbować usiłują. Matematyka, humaniorom niech krzywdy nie robi. Ale u nas w kolebce przemysł, w kolebce handel, środki komunikacyjne defluacja i wiele innych gałęzi pożytecznych. Namby czyni i praktyki potrzeba. Nie zgrzeszę więc nasładowując nieśmiertelnego Krasickiego:

O Polsko żyćże ci jak najgoręcej,

Mniej poetów (miernych) inżynierów więcej.

Pojawiła się tu ważna ze wszech miar broszura Minghetto: O administracyjnej organizacji, która wyszła świeżo w tłumaczeniu francuskim. Bezpośrednio, piszą do Dz. Polsk., nie obchodzi nas zapewne, jakkolwiek ważnymi są zawsze dla każdego narodu skazówki, jakie ta broszura zawiera, organizacji wewnętrznej, która by nie rozrywając jednności państwowej, dawała przecie jak najszerszą aplikację zasadzie wolności i swobod indywidualnych i gminnych. Dzisiaj właśnie kiedy w całej Europie (bo już się ją głównie mieć nam trzeba na względzie) rozbudziła się tak żywo idea narodowości, wróżąca niejako bliskie przyjscie epoki nowego składu zbiorowych społeczeństw, które się narodami zowią, na podstawie ludowo-narodowej, a nie na podstawie państwowych aglomeratów, które polityka zlepiła i rozlepiła, zbiera razem i rozbiiera dowolnie: dziś najważniejszem jest zaiste zadaniem w organizacji wewnętrznej znaleźć sposób połączenia koniecznej do jednności i siły na zewnątrz centralizacji z decentralizacją składowych części, zabezpieczającą swobodne rozwijanie się autonomii prowincjonalnych, miejskich i gminnych. Już więc z ogólnego stanowiska sumienna ta praca p. Minghetto, jako studjum w tej mierze jest ważną, ciekawą i pożyteczną dla każdego. Dla nas wszakże broszura ta może mieć jeszcze interes specjalniejszy niejako. Już przedewszystkiem dla tego, że nam Polakom jako Polakom obojętnym być nie może organizowanie się jakiegokolwiek całości narodowej powstającej na zasadzie nie przedawnionych praw narodowych. Wszakże ta idea narodowościowa jest w pochodzie tak niewstrzymanym i zwycięskim, że śmiało w tej mierze możemy zawołać z małą przemianą dawne łacińskie orzeczenie: „Hodie tibi, cras mihi!“ Lecz prócz tego jest pewna analogia między Italią a Polską, w żywiole decentralizacyjnym, jaki się wyrobił w Italii podzielonej przez długie wieki na całościki municypalne, co u nas w Polsce wynikało z najszerszej jaka kiedykolwiek istniała aplikacja, zasady wolności indywidualnej. Jako studjum zatem polecieć można tę broszurę czytelnikom polskim. Zawiera ona wiele żywych i dobrej nauki. Z tego też zapewne powodu, co nam tę broszurę tem więcej zajmującą czyni, przetłumaczeniem jej na język francuski zajął się nasz ziomek Aleksander Mickiewicz. Stanowisko, z jakiego tłumacz w pracy swojej wychodził, godzi się zupełnie z myślą, jaką rzuciliśmy wyżej, i która natchnęła mu zapewne słowa przedwstępne. Słusznie też powiada, że: odbudowanie narodowości włoskiej, jest pierwszym krokiem do podniesienia narodów, które cierpią jeszcze. Wskazując na to, że wszyscy dążą we Włoszech do tego, aby rozwinąć swobody miejscowe, obok wzmocnienia jednności narodowej, co Włochom wroży najwyższy stopień doskonałości konstytucyjnej, zwraca się do naszęj polskiej przeszłości i uwagi jego w tej mierze, pobieżnie bo nawiasowo rzucone zasługują za prawdę na głębszą rozważę. To pewna, że dziś narody w nowym ukształtowaniu wewnętrznego organizmu swego, dążą ku temu, co my już w naszym składzie Rzpltej mieliśmy, i co ludzie płytkiego poglądu podają za główną naszego upadku przyczynę.

Wysłanie stanów południowych w Paryżu, znany ze sprawy Trentu pan Slidell, zaręcza każdemu tutaj, że Washington niezadługo zdobytym zostanie przez wojsko południowe. O tem naturalnie mowy jeszcze nie ma, ale niepodpada wątpliwości że położenie Stanów południowych jest w ogóle zadawalniające, co się już pokazuje z urzędowego oświadczenia Jeffersona Davis, ogłoszonego w końcu przeszłego miesiąca. Ze Stanów północnych mnóstwo ludzi w najlepszym wieku ucieka do Kanady przed poborem do wojska; już tam podobno liczą około 16,000 tych wychodźców.

Wedle ostatnich doniesień z Szanghaji znowu popełniono zamach na życie posła angielskiego w Jeddo w Japonii; jest to podobno skutkiem spisku wielkich dygnitarzy koronnych.

Fuad pászpa popadł w niełaskę i będzie musiał miejsca swego ustąpić Aalemu pászcy, ministrowi spraw zewnętrznych.

Dotychczasowy poseł francuski w Madrycie, Barrot, pewnie już nie wróci na swoje posadę.

Książę Napoleon, który zaprosin do Biarritz nie przyjął, jedzie z żoną na dwa tygodnie do zamku Meudon, poczem przedsięwzięcie znów na swoim parostatku prince Jérôme wycieczkę morską. Cesarz po powrocie swoim z Biarritz uda się z całym dworem do Compiègne, gdzie zabawi aż do początku zimy.

WŁOCHY

Turyń, 8 września. W Diritto okazał się nareszcie o bitwie pod Aspromonte raport, który dla nadania mu wiarygodności podpisali wszyscy oficerowie jeneralnego sztabu Garibaldi. Z raportu pokazuje się najprzód, że Garibaldi nakazał ludziom swym jak najszybciej maszerować, ażeby zapobiedz tym sposobem wszelkiemu starciu się z wojskami królewskimi; po drugie, że wydał surowy rozkaz, ażeby nie strzelano do wojska, zakazano nawet bronić się, gdyby wojsko zaczęło; po trzecie, że kiedy Pallavicini ogień rozpoczął, Garibaldi rzucił się przed front swych ludzi z oficerami, ażeby szereg swym jeszcze raz zakazać przelewania krwi bratniej; po czwarte, że Garibaldi wydając właśnie ten rozkaz, ranionym został. Dopiero pojawienie się sprawozdania tego wypracowanego przez sztab jeneralny Garibaldiego zmusiło Ratazzego ogłosić sprawozdanie jenerala Cialdiniego w Gazetta uffiziale del Regno d'Italia. W sprawozdaniu tem odbija się najprzód wielki ten kontrast pomiędzy rozkazami Garibaldiego a instrukcjami danymi przez Cialdiniego pułkownikowi Pallavicini. Instrukcje te brzmiały: „Garibaldiego i jego ochotników bez ustanku ścigać, zaczepić ich, gdyby usiłowali ucieknąć a zniszczyć ich, gdyby się w bitwę wdali.“ Pallavicini wypełnił zatem tylko swą powinność, a raport jego nie stoi bynajmniej w przeciwieństwie z raportem jeneralnego sztabu Garibaldiego. Treść raportu Cialdiniego jest następująca: Wedle sprawozdania pułkownika Pallavicini uderzyło lewe skrzydło jego kolumny na front ochotników. Po nader żywym ogniu otoczono pozycje przez rokossan zajmowane z wszystkich stron i wszelki dalszy opór uczyniono niemożliwym. Po daniu sygnału do zaprzestania ognia, wysłano szefa sztabu do Garibaldiego, aby go wezwał do poddania się. Odpowiedział, że się nie podda. Ponieważ jednakże parlamentarza zatrzymał jako jeńca, wysłano drugiego, który równemu losowi uległ; przecież wkrótce obydwóch wydano. Garibaldi żądał potem, ażeby mu było dozwolono udać się na statek angielski. Kilku ochotników oświadczyło przy wysłuchach, że nic nie wiedzieli o wydaniu manifestu przez króla; inni twierdzili iż byli tego przekonania, że całe to przedsięwzięcie działo się za przyzwoleniem królewskiem; kilku, ale tylko kilku, oświadczyło, że Garibaldi ich oszukał. Nicotera, Missori i Miceli opuścili Garibaldiego dnia 28 sierpnia, prawdopodobnie w celu przygotowania mu ruchów w prowincjach; jenerał Cialdini wydał rozkaz uwięzienia tychże. Trzy chorągwie zdobyto w potyczce; chorągwie te nie miały ani krzyża sabaudzkiego ani niebieskich wstęg (francuskich, przywiązanych do włoskich chorągwi na pamiątkę lombardzkiej kampanii) z wyrazami: „Włochy i Wiktor Emanuel.“ Przy rokossanach nie znalaziono ani papierów ani pieniędzy.

Dnia 2 b. m. umieszczono Garibaldiego w Varignano, gdyż pokój w warowni Santa Maria jeszcze nie był gotów na jego przyjęcie; dopiero 4 bm. dozwolono synowi Ricciottemu z ojcem się zobaczyć, a 5 przypuszczono dopiero przyjaciela Garibaldiego, dra Denegrego, i pozwolono mu sondować ranę w prawej nodze. Spezzia pełną jest chmar agentów policyjnych, przysłanych z Turynu i Genuy.

Indépendance belge powiada, że w przyszłym miesiącu oczekują coup d'etat, ponieważ położenie rządu takie, jakim jest obecnie, nadal utrzymać się nie da, a do przesilenia politycznego przychodzi także przesilenie finansowe. Gabinet Ratazzego gospodarował tak lekkomyślnie, że kasy zupełnie wypróżnił i zamierza zaciągnąć pożyczkę w ilości 500 milionów, a nawet jak w Paryżu utrzymują w ilości całego miliarda.

W Genui wychodzący Stendardo Cattolico sekwestrowano i wytoczono proces za odrukowanie mów, które Garibaldi miał w Sycylii, a które wyrażenia obrażające cesarza Napoleona zawierały „na żądanie cesarza,“ jak się wyrażono w odnośnym dokumencie.

Ustanowione w Kalabrii sądy wojenne wydały podobno bardzo surowe wyroki na tych, którzy brali udział w ruchu Garibaldiego.

Pulszky znajduje się jeszcze wciąż w policyjnym więzieniu w Neapolu. W chwili uwięzienia miał Pulszky przy sobie list ministra, który mu zalecał, ażeby wpływał tak na Garibaldiego, iżby tenże zaniechał swego przedsięwzięcia.

W Medyolanie aresztowano przy demonstracji na placu Tamskim dnia 2 b. m. 15 osób, nazajutrz w nocy 87 osób. Jeneralny wikaryusz Cania powrócił do Medyolanu i zamieszkał tymczasowo w seminarjum duchownym.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

W małym czeskim miasteczku w pobliżu Królowej Gradzka przedstawiono w teatrze dramat historyczny. Poseł jakiś niemiecki mówi do któregoś czeskiego rycerza: „Nie wartes mego miecza, niedna duszo czeska.“ Na to ogromna wrzawa powstała w publiczności, galerye się wypróżniły i zbiera się szturm powszechny na scenę, z okrzykiem „precz ze sceny!“ W tej chwili krytycznej reżyser wstępuje przed lampy z oracyą: „Uspokójcie się, panowie, otrzymacie satysfakcyę, boć go zażagają w trzecim akcie.“ Publiczność się uspokoiła, a gdy w trzecim akcie zażagano posła, aplauz był ogromny, a nawet ktoś zażądał da capo!

Żegluga podwodna. Próby jej odbywały się od lat czterdziestu kilku; projektowano nawet zbudowanie podwodnego statku, dla uwięzienia Napoleona I z wyspy św. Heleny. Wszystkie dotychczasowe próby nie powiodły się dotąd. Teraz dopiero Amerykanie mieli wpaść na lepszy pomysł i zbudowali statek żelazny, mający służyć nie tylko do żeglugi, ale i do wojny podwodnej, jeżeli dziennikom amerykańskim wiarę dać można. Statek ten mieści w sobie 20 ludzi; płynie z szybkością sześciu mil na godzinę. Długość jego wynosi 50 stóp, szerokość 4 1/2, a wysokość 5 1/2. Tylina jego część ma kształt jajka, przednia zaś wygląda jak ostrokrąg zakończony nadzwyczaj spiczasto. Po bokach, na całej prawie długości statku, znajduje się platforma z kutego żelaza, przytwierdzona pod kątem prostym i dająca się podnosić i przestępować, w razie kiedy statek ma się cofnąć. Pod tą platformą ruchomą umieszczonych jest po obu stronach statku po 9 wiośel pionowych, poruszanych przez 18 ludzi; w tylniej zaś części znajduje się ster, którym kieruje dwóch ludzi. Z obu stron, jeśli tak rzecz można, kości pancerzowej tego rodzaju wiotryba, znajduje się po 50 oczów szklanych, które dochodzi światło. Posuwając się ku przedniej części, napotyka się z wierzchu dwie kłapki, z których jedna ma służyć do zbadania co się dzieje na powierzchni wody, druga większa służy do przepuszczania ludzi, zarzucania kotwicy itd. Pod spodem znowu znajduje się trzecia kłapka, przez którą spuszcza się

nurkowie dla podszadania machin piekielnych pod okryty nieprzyja- cielskie. Jakkolwiek to odbywa się pod wodzą, ludzie ci wchodzi i wy- chodzą bez żadnego niebezpieczeństwa, bo za pomocą rurek kauczuko- wych oddychają powietrzem, dostarczaniem przez rezerwoar, umyślnie w tym celu znajdujący się w wewnętrznej części statku. W środko- wej kajucie, malowanej na biało, znajdują się ławki dla wiosłarzy, ster- nika i kapitana. W różnych punktach umieszczone są pompy, służące do oczyszczania powietrza. Tym sposobem statek może przez nie- ograniczony czas zostawać pod wodą. Również znajdują się przyrządy służące do oznaczenia głębokości, do jakiego statek zanurzył się. W tym celu urządzone są w kierunku pionowym trzy kolumny metalowe, zawierają- ce w sobie ballast z ołowiu, który każdej chwili daje się spuścić i swoim ciężarem pociąga statek w głąb morza, w razie grożącego ja- kiego niebezpieczeństwa. Oprócz tego statek zaopatrzony jest w re- gulator, w busole, służącą do oznaczenia kierunku drogi i inne przy- rządy, których użycie zachowane jest w tajemnicy. Nowy ten rodzaj okrętu porusza się z wielką łatwością na powierzchni wody i z równą łatwością może każdej chwili zanurzyć się w głąbiny morza. Nowy

ten statek przeznaczony był pierwotnie do walki z „Merykiem“, ale z powodu niewykonania kilku potrzebnych przyrządów, wyprawa nie mogła mieć miejsca. Obecnie znajduje się w doku w Filadelfii, oczekując tam nowego przeznaczenia.

Na nieszczęśliwego z Żerkowa.

Z przeniesienia 275 tal. 9 sgr. i 4 ruble pap. Nadestano: Jks. Andersz składki z parafii jaraczewskiej tal. 7. Od chłopczyków S. B. i S. R. tal. 1. W wczorajszym numerze Dziennika podano z przeniesienia mylnie: „tal. 290 sgr. 9“, zamiast: „tal. 270 sgr. 9“, co się dziś prostuje.

Sprostowanie.

W nrze 207 Dziennika, strona 1, tam 3, wiersz 25, zamiast: „wolności przez sąd im dozwalanej“

czytaj: „wolności przez rząd im dozwalanej.“

Od Redakcyi.

Z powodu wiadomego nie tylko inseratu bezimiennego nabożeństwo które się we wtorek odbyć miało w Pleszewie, i innych; Redakcja przypomina Publicznosci, iż za ogłoszenia w rubryce obwieszczeń i ogłoszeń Redakcyi żadnej mo- nej nie bierze odpowiedzialności, i brać na siebie chce. Dla tém pewniejszego jej uniknięcia postanowiła Redakcyia inseratów podobnych wychodzących po za sferę ob- czejnych interesów komersowych, bezimiennie nie poz- lać umieszczać.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 10 t. m. o godzinie 3 z rana zasnął w Bogu mąż mój Antoni Szneider, restaurator, licząc przeszło lat 83. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 12 t. m. o godzinie 4 1/2 z południa z Chwaliszewa No. 29 na cmentarz Sto Marciański. [2732] Anna Szneider.

Wczoraj z rana umarł czcigodny nasz członek pan restaurator Antoni Szneider. Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 12 b. m. po południu o godzinie 4 1/2 z domu po- grzebowego przy Chwaliszewie No. 29, na który członków naszych zapraszamy. Poznań, dnia 11 września 1862. Zarząd bractwa strzeleckiego [2733]

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczo- przemysłowego w Gostyniu odbędzie się dnia 16 września r. b. o godzinie 10 z rana w domu

pani Kuleszy w Gostyniu, na które się szanownych członków jak najupokorniej zaprasza. Laszczyn, dnia 21 sierpnia 1862.

Sekretarz Towarzystwa.

Konstanty Szczaniecki. [2731]

Uprasza się tych panów, którzy wbrew § 6 ustawy Towarzystwa swych składek dotąd nie zapłacili, by aż do przyszłego Walnego Zebrania na ręce Wgo Pomorskiego w Grabianowie pod Śremem takowe przesłać ze- chcieli — w przeciwnym bowiem razie będziem zmuszeni przez zakład pocztowy zaległości po- ściągać. Gostyń, dnia 20 sierpnia 1862.

Zarząd Towarzystwa Rolniczo- przemysłowego w Gostyniu.

Z polecenia, sekretarz Towarzystwa, Konstanty Szczaniecki. [2730]

Dobry lekarz Polak, któryby się chciał w mieście Książu osiedlić, znalazłby w miejscu i okolicy zatrudnienie i utzymanie. [2729]

W szkole tutejszej wyższej katolickiej, która przysposabia ucni do Tercyi gimnazyalnej, rozpocznie się nowy kurs dnia 15 października r. b. Stosownie dla ucni pomieszczenie wskaże podpisany.

Rogoźno, dnia 9 września 1862.

[2716] Ks. Gawrecki.

Guwernatka, Polka, muzyczna, szuka pod miernymi warunkami natychmiast umiesz- czenia za nauczycielkę lub do towarzystwa. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w eksp. Dzien. Pozn. [2720]

Poszukuje się praktyczny urzędnik do gos- podarstwa, oraz zdatna gospodyni, na wieś. Bliższa wiadomość u faktorki Warszawskiej Rynek Stary No. 73. [2723]

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w tutejszem gimnazjum, mam zamiar przyjąć na stoł i stynęca kilku uczniów — ręczę za dozór i ojcowską nad nimi opiekę. Trzemeszno, we wrześniu 1862.

[2727] Buzalski, nauczyciel.

Umieblowany pokój jest do wynajęcia na III piętrze, plac Wilhelmski No. 3. [2722]

Wszelkie rodzaje lamp

reparuje gruntownie H. Klug. Poznań, ul. Fryderykowska 33. [2618]

Wielkie słodkie po- marancze otrzymani

W. F. Meyer i Sp. plac Wilhelmski 2. [2728]

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 11 września. BAZAR. Wł. dóbr Topiński z Russocina i Radoń- ski z Dominowa, hr. Dąbska z Kołaczkowa, urz. Maryański z Popowic, ob. Ostrowski z Kr. Polskie- go, kup. Sandberg z Wrocławia i księgarz Putya- tycki z Pleszewa. HOTEL PARYSKI. Kup. Kopf i Kunz z Książa, prob. Weichmann z Czeszewa, ob. Nowacki z Ryń- ska, Błociszewski z Gólkowa i Chmielewski z Ja- raczewa, pełnom. Lipski z Dębna, ks. Kowalski z Ponieca, ref. Rosiński z Berlina i wł. dóbr Za- blokci z Chwałęcinka. HOTEL DU NORD. Wł. dóbr hr. Żółtowski z Uja- du, Radoński z Rudnicza i Lewandowski z Obo- rzysk, hr. Żółtowski z Czacza i Zeronka z Gro- dziszczka, pułk. Karłowski z Petersburga, ob. Ra- doliński z Warszawy, prob. Breański z Tarnowa i kup. Liepmann z Berlina. HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kup. Meyer z Berli- na, Decker z Stuttgardu, Krofke z Szczecina i Link z Wrocławia, landrat Stahlberg z Gniezna, wł. dóbr Rassak z Łabiszynka i Jacoby z Trzcianki.

Dom Zleceń

BRACI CHOTOMSKICH I KORONOWICZA

w Londynie, 8. Great Cellege Street Camden Town. N. W.

Ma swój kantor w Królewcu w Pr. i agentury w różnych ważniejszych portach handlo- wych na kontynencie.

Dom nasz podejmuje się załatwiać wszelkie stosunki różnicze, przemysłowe, handlowe, artystyczne, naukowe, tyczące się mianowicie sprzedaży lub zakupu, pomiędzy narodem polskim a Rosyą, Niemcami, Włochami, Francją i Anglią.

Bierze w komis kupna, sprzedaż lub dzierżawę dóbr, lasów, domów, produktów, narze- dzi, lub maszyn rolniczych, przemysłowych, artystycznych, naukowych i domowych; towarów ko- lonialnych, produktów chemicznych, cygar, owoców zagranicznych świeżych, ryb, ptaków, zwie- rząt tak co do chowu, aklimatyzowania, jak i do spożycia itp. itp.

Warunki.

Celem naszego przedsięwzięcia: wygoda publiczna, zysk dorobny ale częsty. Dla tego wszelki rabat, do jakiego mają zwykle prawo komisyonarze, a który ofiarują fabrykańci lub kup- cy — odstępuje kupującym.

Za każdy sprawunek obliczony na wartość pieniężną:

należ 40 złp. pobiera 2 złp. niżej 3000 złp. pobiera 3% złp. niżej 6000 „ 2% „ „ 1000 „ 4% „ „ 30000 „ 1% „ od 60000 złp. do 120000 złp. 1/2 % „ NB. Co do borów i dóbr 1% nam nad 120000 1/2 % zawsze służy.

Za pieniądze przez nasz Dom Zleceń forsuszowane, które najdłużej kredytujemy na ty- godni zesz, liczyć się będzie 6% — Forszusy za cła, opakowania, przesyłki i portorye 6% rocznie, a kredyty stosownie do zwyczajów i okoliczności handlowych.

Pieniądze na sprawunki nadsyłać można w jakiegokolwiek kurs mającej monecie, agio o- qliezanie będzie stosownie do bieżącego kursu. Na żądanie interesentów, sprawozdanie gieldo- we nadesłane im będzie. (2679)

| KURS GIELDY W BERLINIE. | | | | KURS GIELDY W WROCŁAWIU. | | | |
|--------------------------------|----|---------|-----------|---------------------------------|---------|---------|-----------|
| | % | da- no. | po- cono. | | % | da- no. | po- cono. |
| Polsk. obligi skarbu... 4 | — | 34 1/2 | — | Lit. D..... 4 | 97 | — | — |
| Cart. A. 800 zł. 5 | — | 94 1/2 | — | Lit. E..... 3 1/2 | 85 1/2 | — | — |
| B. 200 zł. 4 | — | 24 | — | Lit. F..... 4 1/2 | 101 3/4 | — | — |
| Lis. z h w R.S. 4 | — | 38 1/2 | — | Starogr. Pozn..... 4 | — | — | — |
| Ob. cztk. 500 zł. 4 | 93 | — | — | II Em..... 4 1/2 | 100 1/4 | — | — |
| Papiry pruskie. 1/2 | — | — | — | KURS GIELDY W WROCŁAWIU. | | | |
| Pozycz. dobrow..... 4 1/2 | — | 102 1/2 | — | Papiry i pieniądze. | | | |
| rzad. 1859..... 4 1/2 | — | 108 | — | Dukaty..... 95 1/2 | — | — | — |
| 50, 52 konw..... 4 1/2 | — | 100 1/2 | — | Frydrychsдоры..... 109 1/2 | — | — | — |
| 54, 55, 57, 59..... 4 1/2 | — | 102 1/2 | — | Lujdory..... 88 1/2 | — | — | — |
| 1856..... 4 1/2 | — | 102 1/2 | — | Polskie bil. bank..... 79 1/2 | — | — | — |
| prem. 1855..... 3 1/2 | — | 126 1/2 | — | Aust. banknoty..... 99 | — | — | — |
| Oblig. dlugu skarbu..... 3 1/2 | — | 90 3/4 | — | Nowa Waluta Austr..... 4 | — | — | — |
| Marchii..... 3 1/2 | — | 90 | — | Wrocław. obl. miejskie..... 4 | — | — | — |
| Listy zast. March..... 3 1/2 | — | 92 1/2 | — | Poznań. list. zastaw..... 3 1/2 | — | — | — |
| Prus Wsch..... 3 1/2 | — | 93 1/2 | — | — nowe..... 3 1/2 | — | — | — |
| Pomor..... 3 1/2 | — | 100 | — | — nowe..... 4 | — | — | — |
| — (nowe)..... 3 1/2 | — | 91 1/2 | — | Listy Rent..... 4 | 100 | — | — |
| — (nowe)..... 3 1/2 | — | 101 1/2 | — | Szląskie list. Zast..... 3 1/2 | 95 1/2 | — | — |
| Szląskie..... 3 1/2 | — | 99 | — | — nowe Lit. A..... 4 | 102 1/2 | — | — |
| gw. B..... 3 1/2 | — | 99 | — | — Lit. B..... 4 | 102 1/2 | — | — |
| Prus Zach..... 3 1/2 | — | 89 | — | — Lit. C..... 4 | 102 1/2 | — | — |
| rent. March..... 4 | — | 100 1/2 | — | Listy Rent..... 4 | 100 1/2 | — | — |
| Pomor..... 4 | — | 100 | — | — Oblig. prow..... 4 1/2 | 99 | — | — |
| W. Ks. Pozn..... 4 | — | 100 | — | — nowe Lit. A..... 4 | — | — | — |
| Pr. Wsch. i Zach..... 4 | — | 99 1/2 | — | — Lit. B..... 4 | — | — | — |
| Nadreńskie..... 4 | — | 99 1/2 | — | — Lit. C..... 4 | — | — | — |
| Saskie..... 4 | — | 100 3/4 | — | — Listy Rent..... 4 | — | — | — |
| Szląskie..... 4 | — | 100 3/4 | — | — Oblig. prow..... 4 1/2 | — | — | — |
| Papiry zagraniczne. | | | | — ob. czastk. à 500 zł. 4 | — | — | — |
| Austr. metall..... 5 | — | 55 3/4 | — | — Austr. pożycz. narod. 5 | 65 3/4 | — | — |
| pożycz. narod..... 5 | — | 65 1/2 | — | — Minerwy akcyje..... 4 | — | — | — |
| Oblig. 250 fl..... 5 | — | 71 1/2 | — | Szląski bank..... 4 | 98 | — | — |
| Rosy. 5 poz. Stiegl..... 4 | — | 88 | — | — tow. assek. ogn. 4 | — | — | — |
| 6..... 5 | — | 96 1/2 | — | — Akcyje Szląsk. kolei żel. 4 | — | — | — |
| Rosy. poz. angiel..... 5 | — | 94 3/4 | — | Freiburg..... 4 | — | — | — |
| | | | | — now. Emis..... 4 | — | — | — |
| | | | | — obl. z praw. pierw. 4 | — | — | — |
| | | | | | | | |